Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 5-go maja №124

Z Dalekiego Wschodu

Dwa pułki mandżurskie zdezenterowały

Położenie w północnej Mandżurji zaogniło się znacznie w ciągu bieżącego tygodnia.

Zdobyte niedawno miasto Hai Lun jest obecnie oblegane przez większe siły chińskie. Miasta broni bohatersko generał Murai, brat konsula Murai, który padł ofiarą zamachu bombowego w Szanghaju.

Generał Murai rozporządza jedną tylko brygadą, podczas, gdy siły Chińczyków są kilkakrotnie większe. Dwa pułki mandżurskie, które do niedawna pozostawały pod komendą japońską zdezerterowały z Hai-Lun, przyłączywszy się do wojsk oblegających.

Według ostatnich wiadomości, miasto jest ze wszechstron ostrzeliwane. Podczas wczorajszego szturmu Japończykom udało się wziąć do niewoli dwie kompanje z tych pułków, które przeszły na stronę chińską. Generał Murai jest ranny.

Na odsiecz miasta zdążają wojska japońskie pod dowództwem gen. Iddo. Oprócz piechoty, gen. Iddo prowadzi wielkie masy kawalerji, pozatem czołgi i samochody pancerne. Samoloty japońskie nawiązały już łączność z oblężoną brygadą.

Gen. Iddo jest jednym z najważniejszych oficerów japońskich, a w obecnej kampanji mandżurskiej oznaczył się jako zdobywca Czing-Czao. Agencja japońska „Dempo" donosi, że dziś rano wojska gen. Iddo dotarły do miejscowości Tuhua i szybkim marszem zbliżają się do Hai-Lun.

Mord na tle politycznym

Gdańsk, 4. 5.

W Gdańsku popełniono wczoraj o godz. 6 wiecz. potworne morderstwo na tle politycznem. Wstrząsająca scena rozegrała się wobec licznych świadków, przed tarasem hotelu „Zum Deutschen Hause", uczęszczanego przez hitlerowców.

Ławnik miejski, idąc w towarzystwie żony, znalazł się przed tarasem wspomnianego hotelu. Siedzący przy stoliku Rudziński powstał z miejsca i zaczął obsypywać Gruhna obelgami. Zaczepiony ławnik odpowiedział. Wtedy Rudziński wraz z kilku hitlerowcami zbiegł z tarasu na ulicę i strzelił 6 krotnie do Gruhna, który padł trupem na miejscu.

Gdy Gruhnowa zaczęła wzywać pomocy hitlerowcy zmasakrowali ją okrutnie przy pomocy lasek i kastetów. Następnie wraz z Rudzińskim ukryli się w hotelu.

Ponieważ hotel ten słynął jako siedlisko hitlerowców, policja obstawiła cały gmach kordonami, uniemożliwiając wejście i wyjście. Okazało się, że hitlerowcy zabarykadowali drzwi, które musiano wyłamać.

Rewizja hotelu trwała do godziny 11 wieczór. Policjanci przeszukali wszystkie piętra, strych i podziemia. Mordercę znaleziono wreszcie w piwnicy, ukrytego między beczkami z piwem.

Ogólne oburzenie wywołał fakt, że w biciu żony zamordowanego brali udział między in.: hitlerowski poseł do senatu Forster i radny miejski Lindmayer. Obu aresztowano w ciągu nocy.

Dalsze rewizje i aresztowania trwają. Dzisiejsze dzienniki gdańskie, nie sprzyjające hitlerowcom, żądają wytropienia wszystkich uczestników zbrodni przed hotelem „Zum Deutschen Hause".

Zabity ławnik Gruhn cieszył się w Gdańsku ogólnym szacunkiem, od polityki stronił i nigdy nie miewał zatargów. Jak się zdaje, hitlerowcy działali pod wpływem alkoholu.

Rudziński jest renegatem. Zna dobrze język polski, a rodzice jego uważali się jeszcze za Polaków.

Sojusz radykałów z socjalistami

na czas wyborów we Francji

Paryż, 4. 5.

Porozumienie między radykałami i socjalistami co do wspólnej taktyki wyborczej dnia 8 maja stało się faktem dokonanym. Zarówno radykałowie socjalni, jak i socjaliści postanowili podczas wyborów uzupełniających w przyszłą niedzielę głosować na tego kandydata, który zgromadził największą względną liczbę głosów podczas ubiegłych wyborów. Jeżeli jednak konkurencyjnym kandydatem będzie komunista, wówczas socjaliści, jak brzmi ostatnia uchwała zarządu partji socjalistycznej wycofają swą kandydaturę i wstrzymają się od głosowania.

Przywódca radykałów socjalnych Herriot ogłosił wczoraj nowe oświadczenie w sprawie ewentualnej współpracy między jego stronnictwem a partjami prawicy. Przed trzema dniami Herriot wygłosił przemówienie w którem oświadczył, że ostatnia mowa premjera Tardieu w Belforcie oznacza zerwanie mostów między radykałami socjalnymi a premjerem Tardieu. Obecnie Herriot złagodził nieco swe kategoryczne twierdzenie. Oświadczył on że nie potępia współpracy między radykałami i stronnictwami obecnej większości rządowej jednak musi zastrzec się przeciwko agresywnemu przemówieniu Tardieu, które współpracę utrudnia. W kołach politycznych przypisują tej deklaracji duże znaczenie polityczne i komentują ją jako dowód, iż radykałowie socjalni nie odrzucają możliwości koalicji z umiarkowanemi stronnictwami pracy.

Z drugiej strony uchwała komitetu wykonawczego partji radykalno-socjalnej o przyszłej taktyce na terenie Izby Deputowanych nie zawiera żadnych wiążących postanowień co do przyszłej koalicji rządowej. Uchwała stwierdza wyraźnie iż radykałowie socjalni zastrzegają sobie swobodę działania po 8 maja i dopiero 18 maja t. j. w okresie konstytuowania nowego parlamentu zadecydują o układzie przyszłej większości rządowej.

Zwrócić należy uwagę, iż organizacje propagandowe prawicy zwiększały aktywność w ostatnim tygodniu wyborczym, nawołując wyborców do wytężenia ostatnich sił i głosowania na listy prawicy. Były minister pracy Landry, który przepadł podczas wyborów na Korsyce, złożył protest przeciwko wyborom, oświadczając, iż przy obliczaniu głosów zaszły wypadki oszustwa.

Rzekome pogłoski o dymisji Mac Donalda

Londyn, 4. 5

W londyńskich kołach politycznych kursują uporczywie pogłoski o rychłej dymisji Mac Donalda i całego gabinetu narodowego.

Podłożem tych pogłosek jest choroba Mac Donalda, którą pociąga za sobą konieczność wielotygodniowej kuracji po zabiegu chirurgicznym, któremu premjer poddać się ma w dniu dziesiejszym

„Times" przynosi dziś zaprzeczenie tych pogłosek, twierdząc że przed Mac Donaldem i rządem narodowym stoją jeszcze ważne zagadnienia do roztrzygnięcia Mac donald musi przedewszystkiem rozwiązać problem rozbrojenia i spłat reparacyjnych. Powrót jego przed 13 czerwca nie jest konieczny, gdyż nic nie wskazuje na to, by obrady konferencji rozbrojeniowej mogły być podjęte przed czerwcem.

Dziki wybryk burmistrza Mentony

Paryż, 4. 5.

W Mentonie rozegrały się wczoraj burzliwe zajścia, wywołane przez miejscowego burmistrza, nazwiskiem Gualdi.

Na wieść, że jego przeciwnik polityczny Torres został wybrany na posła do parlamentu, burmistrz zwołał ławników, sprzyjającą mu radę miejską i uzbroiwszy przyjaciół w rewolwery, urządził napad na kawiarnię, do której uczęszczali jego przeciwnicy polityczni.

Wywiązała się gwałtowna strzelanina. Dwie osoby odniosły rany.

Policja po zażegnaniu awantury aresztowała burmistrza oraz dwu ławników, przy których znaleziono broń palną.

Niemniej gwałtowne zajścia zanotowano w miejscowości kąpielowej Roque Brune, gdzie władze dokonały licznych aresztowań.

W Bel Abbes (Alger) wywiązała się strzelanina uliczna. Rany odniosło 10 osób.

Możliwość objęcia rządów
przez socjalistów

Wiedeń, 4. 5.

Dziś zapadnie decyzja w sprawie rozwiązania parlamentu austryjackiego

Kanclerz Buresch jest, jak wiadomo, przeciwny rozwiązaniu i grozi, że w razie podjęcia takiej uchwały, poda się do dymisji Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne byłoby w takim wypadku nie wysuwać swych przedstawicieli do nowego gabinetu, wskutek czego socjalni demokraci zmuszeni byli do objęcia rządów

Wczoraj krążyły w parlamencie pogłoski o możliwości gabinetu prawicowego z Rintelenem na czele Pogłoski te okazały się jednak fałszywe W kołach rządowych sądzą, że dzisiejsza decyzja na posiedzeniu komisji konstytucyjnej nie będzie skierowana przeciw ko rządowi. Okazało się to już wczoraj przy głosowaniu nad terminem następnego plenarnego posiedzenia Izby. Socjalni demokraci domagali się, by posiedzenie odbyło się 6-go maja Większością jednego głosu uchwalono termin następnego posiedzenia na dzień 10 maja.

Los Gorgonowej dziś rozstrzygnie się w Warszawie

Dyrektor państwowego zakładu hygieny dr. Hirschfeld otrzymał zawiadomienie z sądu okręgowego we Lwowie, że w dniu dzisiejszym nadejdą do Warszawy przedmioty, stanowiące dowody rzeczowe w procesie Gorgonowej.

Jak wiadomo, chodzi tu o zbadanie śladów krwi, pozostałych na futrze, klamkach szybach i tynku ścian. Badania wspomniane, jak się dowiadujemy, będą trwały około tygodnia. Profesor Hirschfeld, który osobiście będzie przeprowadzał odpowiedzialną analizę, prześle wyniki jej sądowi we Lwowie około 11—12-go maja.

Prof. Hirschfeld wyjedzie sam do Lwowa gdyż niewątpliwie zajdzie konieczność przesłuchania go w charakterze biegłego. Zdanie prof. Hirschfelda będzie miało decydujące znaczenie dla wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość, że wskutek tego, że ślady krwi są pochodzenia z przed kilku miesięcy, analiza grupowa krwi będzie ogromnie utrudniona. Prof. Hirszfeld będzie przeprowadzał jednocześnie badanie samej krwi jak i garderoby oskarżonej. w pierwszym rzędzie słynnej seledynowej koszuli. Stanowi to środek pomocniczy przy tego rodzaju analizach, gdyż na podstawie ostatnich odkryć profesora Hirschfelda, grupy krwi dają się ustalić z śladów potu, pozostałych na bieliźnie lub ubraniu. Profesor Hirschfeld, do którego zwróciliśmy się o bliższe informacje, oświadczył, że ponieważ jest związany najściślejszą tajemnicą sądową, przeto musi się uchylić od wszelkich wyjaśnień w tej mierze

ZAMEK I BELWEDER

Największą sensacją drugiej konferencji pomajowych premjerów, odbytej w poniedziałek na Zamku pod przewodnictwem prezydenta Rzplitej, była nieobecność marsz. Piłsudskiego Równocześnie uwypuklono w prasie fakt, że Piłsudski po powrocie z Egiptu wcale nie był na zamku i wizytę p. Prezydentowi złożył dopiero w czwartek 28, czyli 4 dni po konferencji premjerów a cały tydzień po konferencji premjerów a cały tydzień po przyjeździe z Egiptu.

W związku z niewzięciem udziału przez marsz. Piłsudskiego w konferencji premjerów pojawiły się w gazetach różne wersje, a półurzędowa agencja „Iskra" zbagatelizowała nawet całą naradę odbytą pod przewodnictwem Prezydenta. Zdaje się, że trafnie wyjaśnia ki wyciąga z całej tej tajemniczej historji wyciąga obecnie „Gazeta Bydgoska", która pisze:

— „Wszystko wskazuje na to, iż Józef Piłsudski nie uczestniczył w naradach z powodu różnic, jakie istnieją od dłuższego czasu pomiędzy Zamkiem a Belwederem Już przed rokiem opowiadano o propozycjach min. wojny, które on przedstawił Prezydentowi o potrzebie zmiany lokatora na Zamku Zamek jednak dotychczas zajmują ci sami mieszkańcy Znamienne jest, iż Piłsudski po powrocie z Egiptu nie złożył wizyty Prezydentowi i nie starał się nawet o utrzymanie jakiś pozorów pod tym względem. (W między czasie mianowicie w czwartek pojechał Piłsudski na Zamek — przyp. „Lecha")

Wskazałoby to, iż istnieją zgoła odmienne zapatrywania na sposoby pracy nad naprawą sytuacji, zwłaszcza gospodarczej na Zamku i w Belwederze, i że istnieją dwie grupy w „sanacji", które w tym momencie prowadzą decydującą między sobą walkę. Reprezentami jednej grupy są ponoć obecny premjer Prystor, profesor Bartel i inni, którzy dążą do zmiany obecnego systemu rządzenia za pomocą powołania de władzy innych ludzi i nawiązania kontaktu ze stronnictwami lewicowemi Po tej roli najbardziej jest właśnie powołany według mniemania tej grupy profesor kazimierz Bartel Prof. Bartel usunął się od polityki w okolicznościach, które wykopały zdaje się przepaść między nim a pułkownikami.

Pułkownicy opierają się o autorytet Piłsudskiego boją się wszystkich zmian i dążą do utrzymania władzy w swoich rękach za każdą cenę Rozumują oni tak: Położenie gospodarcze jest ciężkie. Trzeba jednak przetrwać Zapewno nadejdzie lepsza konjunktura a wtedy znowu umocnimy swoje wpływy w społeczeństwie Wszystkie też ich wysiłki są zwrócone nie w kierunku znajdowania środków walki z kryzysem, tylko w celu szukania dróg przetrwania i utrzymania się przy władzy Ponieważ zamek rozumuje inaczej, a Belweder wspiera taktykę grupy pułkowników, dlatego zarysowały się różnice nabierają jeszcze na sile z powodu zbliżania się roku 1933. W czerwcu 1933 roku ma zgromadzenie narodowe (Sejm i Senat) dokonać wyboru nowego Prezydenta na następny okres siedmiotni". —

Czy słuszne są domysły wyrażone w artykule „Gaz. Bydgoskiej" trudno osądzić, wszystko bowiem u nas otoczone jest tajemniczością. Czas okaże.

ODCZYT

Jako odczyt miesięczny Towarzystwa będzie wygłoszony w dniu dzisiejszym, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o godz. 17 m. 10 wykład: „O ewangeljach, ich powadze historycznej, opartej na dokładnem zachowaniu tekstu w takim samym stanie. w jakim wyszedł on z pod pióra świętych autorów.

Powyższy odczyt będzie wygłoszony za pośrednictwem Łodzkiej Rozgłośni „Polskie Radjo" i trwać będzie 25 minut, t. j. do godz. 17 min. 35.

Gentlemański gest
narzeczonego

(a) Do mieszkania Dwójry Gotlibówny przy ulicy Wolborskiej 21 przybył narzeczony jej Rachmil Cederbaum, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 13.

Rozmowa między narzeczonymi przybrała ton nieco ostrzejszy i w rezultacie doszło do gwałtownej kłotni, w czasie której zdenerwowany do najwyższego stopnia Cederbaum, schwycił stojącą na stole wazę szklaną i rzucił ją na głowę Gotlibówny

Zarówno waza, jak i głowa zostały rozbite. Ranną opatrzył lekarz pogotowia, krewkiego Cederbauma policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Północnej pobity został przez pijanych osobników powracający do domu Stanisław Ludwisiak, zamieszkały przy ul. Północnej 20 Ludwisiak odniósł liczne rany głowy i szyi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajściu policja sporządziła protokół i prowadzi dochodzenie.

Znamienny list.

Żeby list pasterski Ks. Prymasa osiągnął cel zamierzony i spowodował pożądane następstwa w naszem życiu państwowem, trzeba naprzód ustalić jego stosunek do tego życia. I tu spotykamy odrazu dwa krańcowe, a przeciwne sobie poglądy.

Jeden z nich uważa list Ks. Prymasa za czysto akademicki traktat teologiczny, bez związku z rzeczywistością. Nie szczędzi mu pochwał i uznania. Najwidoczniej chce go we frazesach: „wzniosłe", „głębokie", „szlachetne" — utopić i zagubić, byle tylko te istotnie wzniosłe zasady nie były zastosowane w życiu.

Drugi pogląd traktuje list Ks. Prymasa jak dokument polityczny, wydany na korzyść względnie na szkodę, określonego obozu politycznego. Zaczyna się wygrywanie jego poszczególnych ustępów do celów czysto partyjnych. Wyrywa się je i obrzuca się niemi przeciwników stojących po drugiej stronie barykady politycznej.

Enuncjacji Ks. Prymasa grozi w tych warunkach podwójne niebezpieczeństwo. Albo utonie w powodzi reweransów, frazesów i ogólników. Albo zostanie podarta na strzępy i tylko we fragmentach dostanie się do wiadomości ogółu, zniekształcona i niekompletna.

Nie wolno do tego dopuścić — pisze Gł. Narodu".

List Ks. Prymasa ma swoje źródło w teologji katolickiej, ale i w rzeczywistości polskiej. Nie zajmuje stanowiska w stosunku do partyjno-politycznych rozgrywek, ale dotyczy polskiego życia państwowego w tej dobie. — Największą szkodę wyrządzają mu ci, którzy go traktują jak piękną, nadczasową i oderwaną od życia, poezję teologji. List Ks. Prymasa jednak jest dokumentem, który mógł być napisany tylko w obecnej dobie i który z obecną rzeczywistością jest ściśle związany.,,

Żeby zatem mógł sprawić pożądane skutki, musi być zaoktualizowany trzeba tę naszą dzisiejszą rzeczywistość skonfrontować z jego wskazaniami. Lecz nie w ten sposób, jak się to robić zaczyna.

Rzeczywistość polska występuje w liście Ks. Prymasa pośrednio. Nie jest prawie nazwana. W każdym jednak wierszu tego mądrego i głębokiego listu czujemy ją, widzimy i słyszymy. Czujemy ją przedewszystkiem w potępieniu i w nawoływaniu do zmiany. — I zmiana jest jego celem. Jaka zmiana? Na jakiej drodze?

Nie przez nowy jakiś zamach stanu, nie przez jakiś nienaturalny kompromis ognia z wodą. Ale przy pomocy jedynie zdrowego i celowego sposobu: — przez naprawę poglądów na państwo, na jego obowiązki, na rolę obywateli w państwie, na stosunek Kościoła do państwa.

List pasterski apeluje więc do rozsądku i do sumienia. Wzywa obywateli, tak rządzących, jak i rządzonych, do przemyślenia samych zasadniczych podstaw teorji państwa. A przedewszystkiem do przemyślenia naczelnej, najgłębszej prawdy:

Najbardziej stanowczo odrzuca Kościół zasadę, że polityka stoi poza dziedziną praw moralnych".

U nas politykę uważa się za „fałszywą grę". Czyż można pogodzić te dwa stanowiska?

Polska Niepodległa nie zawsze niestety, stała na tem stanowisku Kościoła. Suwerenność etyki nad życiem politycznem nie zawsze była uznawana. Zasada: „siła przed moralnością" stanowi źródło wielu poczynań naszej władzy wykonawczej; tkwi jednak także w niektórych postanowieniach naszej władzy ustawodawczej, była programem pewnych ruchów politycznych. Ks. Prymas uczy, że nie numeryczna „większość" w parlamencie — nie „wola" jakiejś wybitnej jednostki — nie uzbrojona garść zdecydowanej na wszystko grupy, — ale moralność chrześcijańska decydować winna o życiu państwa i akty tak władzy ustawodawczej, jak wykonawczej do niej się winny stosować, w przeciwnym razie stają się bezprawiem, któremu trzeba stawić opór i które się mści fatalnie na samem państwie.

Cała nędza i cały zamęt naszego życia z zapoznania tego stanowiska, z tej pogardy dla moralności, pochodzi.

—„Klęską dla idei państwa — pisze Ks. Prymas — musi się skończyć sprowadzenie obywatela do roli biernego świadka życia państwowego, do płatnika nie mającego wglądu w to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika zaprzągniętego przymusowo do państwowego rydwanu. Daleko gorzej, jeżeli państwo nakłada obywatelom nieznośne ciężary, jeżeli ich ciemięży, jeżeli nimi systemem terorystycznym rządzi, jeżeli im poglądy i przekonania narzuca".

Ma to fatalne następstwa dla samego państwa.

„Klęską — pisze dalej Ks. Prymas — naszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli państwa na nieprzejednane obozy".

A jak daleko to zło wtargnęło w nasz organizm państwowy, świadczy odezwanie się prok. Grabowskiego w procesie brzeskim. — Oto, jak w tym procesie polską rzeczywistość lat 1930—1931 sądził reprezentant oficjalnej sprawiedliwości.

„Polska — mówił — rozdarta jest na dwa obozy. I nie wiem, czy w epoce t. zw. sejmokracji nie było lepiej. Wówczas widzieliśmy partje i partyjki, a teraz widzi się, że coś ten kraj rozdarło na dwie części".

Polska nie może iść w przyszłość z tem rozdarciem, według trafnego wyrażenia prok. Grabowskiego. Rozdarcie musi być usunięte. Zniknie zaś wtedy, kiedy się znajdzie platforma, na której wszyscyby się mogli spotkać. Niema jednak innej, jak — platforma moralności wskazana w pięknym liście pasterskim Ks. Prymasa.

Z tego względu enuncjacja Ks. Prymasa wydaje się nam prawie opatrznościową okazją do naprawy złego i do wzmocnienia wewnętrznej spoistości państwa. Trzeba jednak żeby w tym celu była przemyślana uczciwie i to w związku z polską, obecną rzeczywistością.

Tyranja

Władysław Folkierski zamieszcza na łamach najświeższego (19-go) numeru „Myśli Narodowej" głębokie studjum o kryzysie wolności we współczesnem życiu społecznem.

Wywołuje go

— „przejawiane się od dość dawna czegoś w rodzaju zakapturzonej tyranji, pod osłoną domniemanej wolności parlamentarnej. Na terenie Izb coraz wyraźniej widać skutki podziemnego działania tajnych stowarzyszeń. Z tych „klubów" najpotężniejszym i prawdopodobnie centralnym jest masonerja, bez której nie wieleby się dało wyrozumieć w funkcjonowaniu polityki współczesnej. Mamy tu do czynienia z ciekawym paradoksem o masonerji pozornie wiadomo tak mało, że dla niektórych jest nierealnym wytworem wyobraźni. Ale okazuje się, że bez niej wogóle całe funkcjonowanie organizmu polityczne go pewnego obozu stałoby się właśnie fantastyczne. Dla zrozumienia go trzeba wyodrębnić w nim pewne deus ex machina, które zresztą z Panem Bogiem niewiele ma wspólnego.

Drugiem narzędziem ukrytego terroru jest występująca znów pod kapturem instytucji wolnościowej, wolności druku, współczesna skartelowana prasa. Prasa wszelkie artykuły ideowe traktuje jako malum necessarjum, a łamy swoje zapycha i szpikuje sensacjami kroniką, mordami i skandalami. Brukowiec nie tylko zabija pismo ideowe, ale pomału do staje się też do twierdzy przeciwnika i pisma ideowe od wewnątrz rozsadza. Jeśli się tak dzieje, to także i dla tego, że komuś na tem zależy. Ukryte kierownictwa „klubów", masonerji i last not least, finansjery, centralizują pewne „namiastki" programów i myśli, które podają czytelnikom w dozach wymierzonych, bacząc by ten czytelnik przypadkiem nie dowiedział się za wiele i nie zaczął myśleć.. Naogół biorąc, należy stwierdzić głośno i dobitnie, rozwiewając wszelkie złudzenia, trącące konserwatywnem przywiązaniem do tego, co kiedyś było i dawno minęło, że prasa współczesna jest narzędziem obskurantyzmu ogłupiania czytelnika.

Ten czytelnik o ile go nie wyrwać z letargu, jest tem łatwiejszy do ogłupienia, że bywa też i słuchaczem. Radjo zdecydowanie wyprzedza tu teatr. Jeśli teatr upada, to może że więcej jeszcze pod razami radja niż kina". —

Te uwagi politycznego pisarza narodowego wyjaśniają nam wiele zagadek życia współczesnego.



ZNALEZNE.

— Nad czem pan tak myśli?

— Potrzebna mi jest większa suma pieniędzy.

— ? ? ?

— Muszę wypłacić duże znaleźne. Moja córka znalazła narzeczonego.

Sylwetka zabitego dyr. Koehlera

Zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera — nie przestaje ani na chwilę fascynować opinji publicznej.

Śledztwo ujawnia coraz nowe fakty, które rzucają niezmiernie ciekawe światło na osobę wszechwładnego dyktatora Żyradowa.

Koehler uchodził za człowieka absolutnie bezwglednego i ogromnie despotycznego. Te cechy dyrektora zakładów urastają obecnie, w zeznaniach świadków i w zbieranych przez śledztwo szczegółach do rozwiarów sadyzmu.

Koehler nie był zresztą pozbawiony pewnych cech psychopatycznych, które odziedziczył po ojcu, człowieku chorym umusłowo.

Urzędnicy biur zarządu Zakładów Żyrardowskich byli przez Koehlera wręcz terroryzowani. W biurach np. nie wolno było palić.

Pewnego razu Koehler zauważył urzędniczkę, która paliła papierosa w toalecie. Urzędniczka z miejscą została pozbawiana posady. Rozpaczliwe błagania i zpazmy nieszczęśliwej kobiety nie zdołały zmiękczyć tego bezwzględnego człowieka.

Koehler wprowadził tak w biurze jak i w fabyce szeroko rozgałęziony system szpiegowski.

Donoszono mu dokładnie o wszystkiem co kto z personelu zrobił, czy powiedział. Dyrektor miał u siebie w gabinecie telefoniczny aparat podsłuchowy i włączał się bardzo często do prowadzonych rozmów.

Jeżeli wezwał do siebie jakiegoś urzędnika i ten nie stawił się natychmiast, Koehler uważał to za ciężkie wykroczenie i reagował na to w sposób bardzo przykry.

Potrafił nieraz dyktować urzędniczkom listy lub raporty na schodach albo w korytarzu.

Blachowski dobrze był poinformowany o zwyczajach i charakterze dyrektora. Dopóki Blachowski był prezesem Rady miejskiej w Żyrardowie — Koehler liczył się z nim. Miał kiedyś powiedzieć do jednego z dyrektorów Żyrardowa o Blachowskim:

Wolę go mieć u siebie za cenę tych pararu złotych, które mu płacę niż miałby mi szkodzić na mieście.

Gdy okres prezesury Blachowskiego się skończył przestał się z nim liczyć.

Nastąpiła redukcja której wine Blachowski przypisywał Koehlerowi a poredukcji tragiczne strzały na ul Mazowieckiej.

—o—

Grupa robotników żyrardowskich i nie które związki warszawskie zawiązały komitet obrony Blachowskiego który mą zająć się losem zabójcy i jego rodziny.

Fakt iż zbrodnia nie była planowana potwierdza to iż krytycznego dnia Blachowski umawiał się jednym ze swych znajowych na godz 3 cią popołudniu.

Sposoby na nieproszonych gości

Członkowie komisji, która z ramienia Ligi Narodów udała się do Szanghaju w nadziei że uda mu się ej wpłynąć na uspokojenie wzburzonych umysłów, — przekonali się rychło że z Chińczykami niema żartów. Żółtolicy "synowie nieba" bardzo niechętnie przyjęli białych „inspektorów" nie dali jednak poznać po sobie niezadowolenia lecz w swoisty sposób dokucz. nietaktownym Europejczykom którzy mieszają się do nie swoich rzeczy.

Napozór odnieśli się do nich z kurtuazją i odrazu pierwszego dnia przedstawili im program przyjęć bankietów i rautów urządzonych na cześć dostojnych gości. Owe bankiety były właśnie dowodem chińskiej perfidji.

Nieszczęśni przedstawiciete zdziecinniałej Ligi Narodów zmuszeni byli zjadać nieprawdopodobne ilości gniazdek jaskółczych skrzeli rekinów bambusowych łodyg surowych lub nadpsutych ryb, które to potrawy stanowią przysmak Chińczyków. Odmówić nie było można — musieli więc wyfraczeni dżentelmeni zjadać wszystko co im uśmiechnieie Chińczyki podawały na tacach z Ikolorowej laki.

Skutek był piorunujący i już na drugi dzień większość eksportów skarżyła się na niedyspozycję żołądka a na trzeci dzień — delegat włoski położył się do łóżka (w kompresie).

Najdzielniej trzymał się Francuz jenerał Claudel który z wersalską uprzejmością wychwalał chińskie specjały.

Angielski delegat lord Lytton z bezceremonjalnością właściwą synom Albionu oświadczył Chińczykom że jest na ujecie i wogóle „suszy" na pamiątkę jakiejś rodzinnej rocznicy.

Widząc, że nie wszystkim przedstawicielom Ligi Narodów dadzą radę postanowili Chińczycy w inny sposób im dokuczyć. Zaczęli ich wozić otwartemi samochodami po zapowietrznej dzielnicy Czapei. Dwukrotny spacerek wystarczył aby uwolnić Chińczyków od nieproszonych gości wszyscy delegaci rozchorowali się na rodzaj gastrycznej gorączki. Jednem słowem Chińczycy postawili na swojem — pozbyli się w dyskretny sposób nieproszonych gości.

—o—

Echa zabójstwa dyr. Koehlera

Wczoraj przybyła ze Szwajcarji wdowa po zamordowanym dyrektorze zakładów żyrardowskich, pani Koehler Badin, wraz z bratem męża.

Władze administracyjne poczyniły już wszelkie ułatwienia w sprawie wywiezienia zwłok ś. p. Koehlera do Szwajcarji, gdzie mają być pochowane w grobie rodzinnym.

Śledztwo wstępne jest już niemal zakończone. Ogólny nadzór objął wiceprokurator sądu okręgowego p. Firstenberg. Blachowski oskarżony ma być z art 453, przewidującego karę więzienia od 8 do 15 lat, a przy zastosowaniu jednak przepisów przechodnich — również karę śmierci.

Jak donosi P. A. T., w imieniu ministra przemysłu i handlu dr. Zarzyckiego, naczelnik wydziału prezydjalnego złożył kondolencję rodzinie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera-Bedin.

—o—

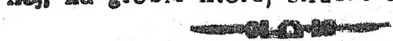


Na grobie narzeczonej

strzelił sobie w serce

(a) Wczoraj o godzinie 8-ej rano na starym cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej popełnił zamach samobójczy przez postrzelenie w klatkę piersiową sierżant 31 p. s. kap. Konrad Siemiontkowski. Samobójcę w stanie agonji przewieziono do szpitala wojskowego przy ul. Przędzalnianej.

Jak ustalono w toku prowadzonego dochodzenia Siemiantkowski popełnił zamach samobójczy z rozpaczy po stracie narzeczonej, na grobie której strzelił do siebie.



Przeciwko podatkom i wojnie

Co pewien czas ukazują się w gazetach kanadyjskich artykuły pt. „Synowie wolności w poszukiwaniu Chrystusa"...

Jest tam mowa o jednej z 220 sekt religijnych Kanady, sekcie o wiele bardziej, niż wszystkie inne interesującej.

Owi „Synowie wolności" to rosyjscy Duchoborcy", prześladowani za zaczasów carskich za to, iż odmawiali udziału w służbie wojskowej. Rząd carski wysiedlał ich na Syberję, na wniosek angielskiej królowej Wiktoorji przyjęła ich Kanada.

Wielkim protektorem i zwolennikiem tej mistyczno—komunistycznej sekty, kierującej się prachrześcijańskiemi zasadami był wielki pisarz Lew Tołstoj.

Pomagał „Duchoborcom" moralnie i materjalnie, przeznaczając np cały dochód ze swej powieści „Zmartwychwstanie" dla członków tej sekty.

Synowie wolności zadomowili się, więc w Kanadzie. W tej jedynej w swym rodzaju gminie panują stosunki patrjarchalne. Wszelkie dobro jest wspólne, niema tam podatków, gdyż ziemia i kraj należy do Boga wszyscy są wolni a podatki opłacają tylko koszta wojen.

Pierwszym „apostołem" „Duchoborców" na kanadyjskiej ziemi był Piotr Weragin. Uważano go nieledwie za świętego. Duchoborcy wierzyli, że posiada on krew Chrystusową".

Przeciwko temu pretestowali młodzi członkowie sekty, którzy kształcili się już w szkołach kanadyjskich; wytworzyła się opozycja tak silna, że gdy Piotr Weragin nagle umarł wieść, iż go zamordowano.

Mimo to następcą Weragina został syn jego: Piotr Weragin — młodszy.

Ten uprawia całkiem odmienną politykę niż ojciec. Jest to typ sprytnego azjaty, który potrafił, propagujące idee wspólnoty dóbr, skupić w swych rękach wszystkie pieniądze gminy.

Przeciwko niemu znowy powstaje stare konserwatywne pokolenie Duchoborców. Dochodzi do krwawych starć między dwoma stronnictwami sekty. Ostatnio w walce takiej spłonęło 16 szkół kanadyjskich.

Podczas walk doszło do niezwykłej demonstracji.

Oto Duchoborcy zdarli z siebie odzież i nago pomaszerowali przez ulice miasteczka.

Dopiero sikawki strażackie rozproszyły nagi tłum Synów wolności.

Przywódców rozruchów aresztowano. Wśród Duchoborców zapanowało oburzenie. Powstała nawet myśl przeniesienia sekty do Meksyku, lub na jedną z wysp oceanu Spokojnego.

Tymczasem jednak zostali w Kadadzie. I oto, niedawno zjawiła się u Synów wolności, by zamieszkac wśród nich na stałe córka Tołstoja, Aleksandra Andrejewna.

Zjawiła się, by prosić o przytułek wśród nich tych których tylokrotnie wspierał jej wielki ojciec.

Uciekłszy z ojczyzny, przebywała czas jakiś w Japonji, a gdy Japończycy uniemożliwili jej tam pobyt przeniosłą się do „Duchoborców".

KRONIKA



KALENDARZYK

W nieb. Pańskie

Skazanie komunistycznego drukarza

(a) W czerwcu 1931 r. V brygada wydziału śledczego powiadomiona w drodze poufnej o drukarni komunistycznej wdrożyła obserwacje za znanym komunistą Stanisławem Jonczykiem, który odbijał i wydawał hurtowo ulotki komunistyczne kolporterom.

Wydelegowany w tej sprawie przod. Kamiński obserwując Jonczyka na ulicy Rzgowskiej widział, iż dnia 12 czerwca 1931 roku wszedł on do tramwaju dojechał do zbiegu ulic Karola i Piotrkowskiej i udał się do mieszkania Władysławy Maleckiej, przy ulicy Wólczańskiej 156.

Kamiński wkroczył za Jonczykiem i zastał tam go w towarzystwie niejakiej Herbich Jonczyk wręczał właśnie paczkę odezw w ilości 910 sztuk.

Badany Jonczyk zeznał, że odezwy otrzymał od brata swego Romana. Jakoż u Romana Jonczyka znaleziono w mieszkaniu odezwy, w ilości 250 sztuk, klisze woskowe, powielacz i t. d.

Również u Herbichowej w mieszkaniu znaleziono ponad 200 sztuk odezw.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Roman Jonczyk odezwy wykonywał wspólnie z niejakim Waldemarem Disnerem, w mieszkaniu Artura Bekiera, przy ulicy Kaliskiej Nr. 14.

Jakoż w mieszkaniu Bekera znaleziono olbrzymią paczke, a w niej zaś ponad 1700 sztuk odezw identycznej treści, papier, klisze, powielacze i t. d.

Bekier ze swej strony wyjaśnił, że nie wiedział co drukuje u niego Disner, lecz mieszkanie za wynagrodzeniem 10 zł. odnajął Disnerowi, który następnie wspólnie z Romanem Jonczykiem drukował.

Wobec takiego stanu rzeczy obu Jonczyków, Herbichową i Malecką pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu 7 września 1931 r. zostali oni skazani przez Sąd Okręgowy w Łodzi na karę od 1 roku do 4 lat więzienia.

Disner zdołał umknąć i po wyłączeniu jego sprawy rozesłano za nim listy gończe, na skutek czego ujęty został w dniu 11 wrze śnia 1931 r.

W dniu wczorajszym sprawę Disnera rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego, w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego. Oskarżenie wnosił prok. Nikitienko.

Na rozprawie Disner nie przyznał się do winy. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 32-letni Waldemar Disner. skazany został na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy.

Pocieszająca rozbudowa

Kuratorjum Szkolnego w Łodzi.

Rozwój administracji polskiej, tudzież jej zakres działania zatacza coraz szersze kręgi, ujawniając bardzo przeraźliwy rozwój.

Niedawno opisywaliśmy fakt, iż obywatela przybyłego na zebranie kontrolne wtrącono na tydzień do piwnicy w koszarach, przyczem połowe tego przesiedział bez jedzenia, albowiem jakaś jego odpowiedź nie podobała się samemu Panu kapralowi.

Administracja wojskowa wyjaśniła, że człowiek cywilny przestępujący progi koszar, paragraf taki, to a taki, punkt III lit. D., jest żołnierzem i może być traktowany, jako taki

Mniejsza z tem — jakie z tego tytułu nasuwają się refleksje, mniejsza z tem, że dziś idąc na zebranie kontrolne, przewidujący obywâtel — musi zostawić uporządkowane swoje interesy, wziąć kołdrę i jedzenia na tydzień, zapobiegliwszy może również napisać testâment — ale fakt, że tak jest.

Kiedyś otrzymała redakcja, zamkniętego przez władze polskie dziennika „Rozwój" wezwanie z koszar, aby natychmiast jakiemuś tam dygnitarzowi dostawić wszystkie numery pisma, w których ośmielili śmy się wzywać poborowych do stawiennictwa na kontrolne zebranie, wskazując punkty, gdzie się zebrać mają.

Zdawałoby się, że taka ułatwiająca zadanie naszym władzom bezinteresowna czynność powinnaby się doczekać innego rodzaju uznania — doczekała się jednak tego rodzaju nagrody.

Rezultat: redakcja „Rozwoju" zaprzestała druku tych komunikatów — nie chcąc się narażać na nieprzyjemności. My z tych samych względów, idziemy jej śladem.

Powszechny skandal wywołała agitacja hakatystyczna w Gimnazjum niemieckim, prowadzona pod bokiem Łódzkiego Kuratorjum Szkolnego, którą wykrył znany działacz na niwie zbliżenia polsko niemieckiego p. Danielecki.

Rezultat wiadomy: p. Danielecki dostał się pod sąd, p. kurator otrzymał order „Polonja Restituta".

Obecnie w sprawach związanych z po wyższem Kuratorjum Szkolne wysłało do p. Danieleckiego wezwanie, aby dnia tego i tego o godzinie 10 rano stawił się w Kuratorjum, celem wytłumaczenia się.

Ponieważ pan D. nie jest nauczycielem, a właścicielem nieruchomości, zdawało mu się że podlega tylko jurysdykcji sądów polskich, że obowiązany jest się stawić na żądanie prokuratorji, sędziego śledczego, policji itp. — ale wzywać go do przeprowadzenia śledztwa Kuratorjum nie ma prawa. Więc nie poszedł. Otrzymuje drugie wezwanie, że jeżeli się nie stawi, zostanie „doprowadzony pod przymusem ewentualnie grzywna, lub jedno i drugie razem„.

Radzimy p. Danieleckiemu, aby nie szedł. Nie wiadomo, czy przy takiej rozbudowie administracji nie mają oni tam czasem więzienia dla Oświaty i Wyznań Politycznych. Sicher—ist sicher! Zawsze lepiej już w więzieniu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Obawiamy się jednego, czy Kuratorjum nie ma czasem swojej policji, która może stosownie do wezwania siłą go dostawić przed trybunał Kuratorjum Szkolnego w Łodzi.

Może lepiej nie spać w domu, lub zgoła drapnąć zagranicę?

Po kłótni z żoną zamierzał spalić dom.

(s) Jan Wadzyński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Kątnej 1 wieczorem dnia 24 stycznia rb. wyszedłszy na podwórze stanął zdziwiony niezwykłym widowiskiem, jakie miało miejsce w komórce jego sąsiada Mieczysława Trzęsiaka.

Trzęsiak stał właśnie nad płonącym ogniskiem, z chrustu, słomy i odpadków drzewnych, a na zapytanie Wadzyńskiego odpowiedział, grzeje się.

Wadzyński wszedł do ustępu, sąsiadującego z komórką Trzęsiaka i przez szpary w deskach widział iż Trzęsiak dwukrotnie podpalał zapałkę.

Gdy wracał do domu, spotkał ponownie Trzęsiaka z butelką nafty, zaciekawiony więc zapytał ponownie czy Trzęsiak zamierza podpalić dom.

Nim jednak zdołał podchmielony Trzęsiak odpowiedzieć, wyręczył go w tem fakt jaki zaszedł.

Oto wybuchły kłęby dymu czarnego, Komurki paliły się.

Wadzyński podniósł alarm i zbiegli się lokatorzy, którzy własnemi siłami ogień w zarodku ugasili.

Powiadomiony o wypadku XII komisar jat P. P. zatrzymał Trzęsiaka pod zarzutem usiłowania podpalenia.

Wczoraj Trzęsiak zasiadł na ławie oskarżonym w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Rozprawie przewodniczył sędzia Kozłowski, w asyście sędziów Jesionowskiego i Ehrenkreutza. Oskarżał prokurator Chawłowski.

Trzęsiak nie przyznał się do winy, wyjaśniając iż był pijany i nie pamięta dokładnie co i w jaki sposób czynił w dniu krytycznym.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 34-letni Mieczysław Trzęsiak skazany został na trzy miesiące więzienia



Humor

LOGIKA.

— Mamo, gdy dorosnę wyjdę zamąż za dziadka.

— Dziecinko, nie pleć głupstw, nie możesz przecież wyjść zamąż za mego ojca.

— Ale ty, mamo, wyszłaś przecież zamąż za mojego ojca.

OFIARA NA OŁTARZU.

Żona: Czy mam na jutrzejszy obiad zarżnąć kurę?

Mąż: A cóż to jutro za święto?

Żona: Jutro przypadnie dziesiąta rocznica naszego ślubu.

Mąż: Co tu kura zawiniła?

NA WYKŁADZIE.

Profesor: Istnieje pogląd, że kobiety w Chinach obawia ą się zdradzać mężów. Krąży bowiem legenda, że żona, którą za życia zdradza męża, po śmierci tuła się nocą po ulicach.

Student: Gdyby tak było u nas, to nocą panowałby większy ruch, iż za dnia..

Opowiadania myśliwskie o lisie

W jaki sposób lis uwalnia się od pasożytów które mu dokuczują lasem? Bierze w pysk drzazgę i powoli tyłem wchodząc do wody zanurza się coraz bardziej Pasorzyty uciekają ku pyskowi wreszcie zbierają się na drzazdze gdy już się ich zbierze sporo lis rzuca drzazgę do wody i kwita.

Sprytna bestja!

x x x

— Pewnego razu — opowiada myśliwy — wróciłem po obejściu lasu do chaty rozpaliłem ogień na kominie spożyłem kolację i rzuciłem się na łóżko.

Trzeba wiedzieć że mieszkałem sam zupełnie psów jeno kilkoro trzymając przy sobie.

Psów w chwili kiedym spoczywał onego wieczoru nie było w chacie we drzwiach miały otwór przez który dowolnie wchodziły lub wychodziły.

Leżę tędy aż przez otwór dla psów wsuwa się olbrzymi lis stary był z kity poznałem odrazu.

Wszedł do chaty obejrżał się snać mnie nie dostrzegł bo najspokojniej zbliżył się do ognia na tylnych łapach usiadł i grzać się począł jakby u siebie.

Będąc przekonany że psy wnet nadbiegną i nieproszonego gościa przytrzymają leżę cicho aby go nie spłoszyć

Tymczasem lis ugrzawszy się lezie na ławę przy stole stojącą, ze stołu ściąga fajkę napycha ją tytoniem zapala u ognia i ćmi w najlepszeł

Ho, ho — myślę sobie — to z ciebie bratku bywalec.. Ano palże sobie, niedługo mój tytóń kością ci w gardle stanie — Aż lis przechera fajkę skończył i ma się ku odwrotowi.

Wtedy zrywam się, pędzę do drzwi, gwiżdżę na psy co siły.. Lis widząc co się dzieje i wiedząc że skoro tylko od dziury odstąpię umknąć może łatwo skrzywił dziwnie mordę, poczem lezie do kąta wyciąga mój but i ciska go do komina.

Zawrzało we mnie alem na upór wziął Nie ruszam się z tego miejsca a gwiżdżę led wie mi piersi nie pękną

Patrzy na mnie lis mordę kręci ślepiami kosi wreszcie wyciąga drugi but i do ognia pakuje

Ostatnia pasja mnie bierze alem się wstrzymał — Chcesz bratku żebym boso chodził — mruczę od drzwi — niedoczekanie Buty i tak stare a takiego franta ucapać jak amen w pacierzu muszę... Furfant widząc że nie przelewki wyciąga z ognia glowę i wlecze ją do łóżka, Tego było zawiele!

— Łotrze! — wr asnąłem biegnąc ku niemu — chcesz chudobę moją całą z dymem puścić — Ledwiem się z miejsca ruszył mój lis szust w dziurę kitą machnął i znikł Osłupiałem,

Nocne gołębie.

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowali hodowcy wojskowi dla celów wojennych specjalny rodzaj gołębi, które nazwali nocnemi. Krzyżowano w tym celu gołębie, które już brały udział w wojnie światowej z najszybszemi gołębiami i dzikiemi, przyczem tresowano je specjalnie do lotów nocnych. Rezultat jest świetny. Młode czują się świetnie w czasie lotów nocnych. Szybkość ich lotu wśród ciemnej nocy jest zdumiewająca. Mają one np. na trasie 30-kilometrowej przelatywać 1516 metrów w ciągu 1 minuty. Przestrzenie 500 km. długości mają te gołębie przebywać nocą z średnią szybkością 120 km. na godzinę.

Oszust w mundurze kolejowym

(a) Od pewnego czasu na terenie Łodzi szczególnie w lokalach Urzędów Pośrednictwa Pracy grasował jakiś osobnik, w mundurze kolejarza, który sprytnie zaczepiał oczekując na ewentualne zaangażowanie do pracy bezrobotnych, i w toku rozmowy oświadczał, iż jest wysłannikiem kolei i ma zaangażować do pracy z płacą 6,70 dziennie kilkudziesięciu robotników.

Rzecz zrozumiała, że na takie dictum zgłaszali się chętni, którzy „panu naczelnikowi" proponowali gotowość przystąpienia do pracy, oświadczając, iż w razie potrzeby, mogą ewentualnie coś zapłacić mu za względy.

Korzystając z tego oszust pobierał od zgłaszających się pewne sumy rzekomo na poczet kaucji, oraz na koszt zakupienia narzędzi pracy, jak szpadli, kilofów i t. p.

Pobrawszy pewne kwoty oszust znikał z widowni, bezrobotni zaś daremnie oczekiwali na pracę. Dopiero na skutek zgłoszenia pretensyj poszkodowanych, sprawą zajęła się policja i przeprowadziła dochodzenie w wyniku którego ustalono, że oszustem jest 32-letni Henryk Swiderski, były pracownik kolejowy, przed rokiem karany za oszustwo i zwolniony na skutek tego z pracy.

Swiderski posiadając dawny mundur wykorzystał go dla własnych celów i w ten sposób poszkodował szereg osób na kilkaset złotych jako to ustalono ze zgłoszonych dotychczas przez 8 poszkodowanych pretensyj. Sprytnego Swiderskiego osadzono w areszcie do dyspozycji Sądu.

Nieudany występ urlopowanego złodzieja.

(a) W nocy z dn. 24 na 25 grudnia 1931 r. t. j. w noc wigilijną Bożego Narodzenia nieznani sprawcy usiłowali włamać się do sklepu spółdzielni spożywców, przy ul. Przędzalnianej Nr 62.

Złodzieje przecięli żaluzję i wytłoczywszy szyby okienne zamierzali wkroczyć do wnętrza, gdy zostali spostrzeżeni przez powracających spóźnionych przechodniów, którzy puścili się za uciekającymi w pogoń i w rezultacie ujęli jednego z uciekających, gdy natomiast pozostali zdołali ujść bezkarnie.

Ujętym okazał się urlopowany złodziej 26 letni Hieronim Sasim, skazany przez Sąd na karę 2 lat więzienia i po półrocznym pobycie zwolniony czasowo z powodu złego stanu zdrowia.

Sasim nie wydał spólników, oświadczając kategorycznie, że ich nie zna. W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał Hieronima Sasima na 4 lata ciężkiego więzienia.

Pijacka szajka pod kluczem

(a) Onegdajszej nocy na szosie wiodącej z Pabjanic do Łodzi, trzech pijanych osobników, którymi okazali się następnie Owczarek Tadeusz, 20 letni, Wacław Markiewicz, 38-let ni Wawrzyniec Markiewicz zatrzymało przejeżdżających po nawóz i z warzywem do miasta wieśniaków, bijąc ich kijami i kamieniami.

Kilku z napadniętych ratowało się ucieczką. Inni stawili opór, co w konsekwencji pociągnęło silniejsze poturbowanie ich Najfatalniej zakończyła się rozprawa z Józefem Góreckim, gospodarzem ze wsi Chocianowice pod Łodzią.

Górecki napadnięty przez Markiewiczów i Owczarka, stawił opór Wówczas pijani opryszkowie rzucili się na niego i pobili dotkliwie kijami i kamieniami, tak że złamali mu obie nogi oraz rozbili mu czaszkę.

Pozostawiwszy nieprzytomnego Goreckiego na szosie, pijacy udali się na dalszą libację. Rannego znaleziono w kilka godzin póżniej w stanie nieprzytomnym i wezwano lekarza z pobliskiej lecznicy kasy chorych Po nałożeniu op trunku, Góreckiego w stanie agonji przewieziono do szpitala w Pabjanicach.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała 20-letniego Tadeusza Owczarka oraz Wacława i Wawrzyna Markiewiczów, Wszystkich 3-ech osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Pomysłowy właściciel biura próśb i porad

Poszukiwanie za oszustem. — Honoracja za niezałatwione sprawy.

(a) Przed kilku tygodniami w domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 otworzył biuro próśb i porad prawnych niejaki Michał Szczawiński.

Szczawiński za pomocą ogłoszeń w prasie rozpoczął poszukiwać pracowników, tu dzież obwieścił jakie sprawy i w jaki sposób załatwia wyznaczając wysokość honorarjów

W pierwszym rzędzie zaangażował dwie pracownicki, niejaką Michalinę Stelmarczyk i Henrykę Głowacką, pobierając od nich po 500 złotych kaucji

Zadaniem pracowniczek było prowadzenie korespondencji i pisanie na maszynie próśb, sprzeciwów, skarg i t. p. jakie zgłaszali liczni klijienci Szczawińskiego.

Po pewnym czasie, mimo, że zaangażowane pracowniczki nie miały nazbyt wiele pracy, Szczawiński postanowił zwiększyć personel i przyjął dwóch nowych pracowników biorąc ponownie od każdego po 500 złotych kaucji.

Niezależnie od tego Szczawiński przyjmował na prawo i na lewo różne sumy nie tylko tytułem honorarjum za napisanie prośby czy skargi, lecz w dodatku na opłaty sądowe inne koszta oraz opłaty lecz spraw tych nie załatwiał zatrzymując pieniądze dla siebie.

Gdy poszkodowani zaczęli zbyt natarczywie domagać się załatwienia sprawy, względnie zwrotu sum pobranych ponadto poczęli domagając się również pieniędzy za pracę zaangażowani pracownicy. Szczawinski wieczorem po zamknięciu biura zabrał maszyny do pisania, stanowiące najważniejszą i najcenniejszą jego częć umeblowania biura.

Maszyny te Szczawiński sprzedał za umówioną już poprzednio sumę, przyczem uzyska ne pipniądze zatrzymał a następnie ulotnił się w nieznanym kierunku.

Gdy w dniu wczorajszym prawnicy przybyli do biura nie zastali maszyn, ponadto zaś stwierdzono że aferzysta umknął już.

Na skutek tego wszyscy niemal poszkodowani zwrócili się do policji, która zajęła się obenie odszukaniem pomysłowego Michała Szczawińskiego.

Rozmaitości ze świata

Zrządzenie opatrzności

W czasie wojny bodaj nic nie dotykało strapionych serc matek i żon tak boleśnie jak krutka wiadomość że syn czy mąż zaginął.

Złowrogie to słówko kryło w sobie różne możliwości "Zaginął — może żyje w niewoli — więc wroci, — „Zaginął może rozpryskuje się z djabelnym grzmotem pociski armatnie rozniosły jego ciało",

— „Zaginął może gruzy rozwalonych bombami gór zamknęły go bez śladu w głębokiej mogile". Oto myśli które targały nerwy bolesną stratą dotkniętych targnęły dzień po dniu tygodniami całemi ba przez lata całe.

Skończyła się wojna ten który zaginął nie wrócił. I po latach duchowych męczarni niepewność ustąpiła miejsce bolesnej pewności że „zaginął" — to znaczy „zabity".

I w przepełnionych tragicznym smutkiem sercach nustuje wciąż jeszcze jedno pytanie tylko „zabity"! — gdzie kiedy i w jakich okolicznościach?"

Taki to okrutny cios spadł w roku 1915 na ówczesnego burmistrza Oberammergau sławnego na cały świat z przedstawień pasyjnych Rutza. Zwrocono mu na początku tego roku list adresowany do syna z dopiskiem „Vermist" (zaginiony) Wszystkie zabiegi około zdobycia jakiejkolwiek wiadomości jak i powojenne pożostеły bez skutku aż w roku ubiegłym dziwny zbieg okoliczbości wyjaśnił tajemnicę

W roku 1931 r. siostra zaginionego Anna odegrała w sławnem przedstawieniu męki Pańskiej rolę Matki Bożej.

Przedstawieniu przyglądali się pewni zamożni Anglicy którzy zachwyceni wzruszającą grą panny Anny i poinformowani o niedostatkach jakie zainstalowały w domu jej rodziców starego Rutza w miedzyczasie zwolniono z urzędu zaproponowali aktorce stanowisko w charakterze wychowawczyni dzieci Panna Anna Rutz ofrtsę przyjęła i w jesieni ub. roku przeniosła się do Anglji wyrażając przy objęciu służby prośbę by jej roli w przestawieniu pasyjnem nie zdradzono, Pracodawcy życzeuie uszanowali Mimo to udało sie pewnemu raporterowi na początku bieżącego roku odsłonić rąbek tajemnicy i niebawem na łamach pism angielsktch pojawiły się wiadomości o tem że sławna Anna Rutz — odtwórczyni roli Marji Panny w pasyjnem przedstawieniu w Oberammergau bawi w Anglji".

Pewnego dnia otrzymała Anna Rutz wśród wielu innych wyrażających jej uwielbienia list z zapytaniem czy na wojnie stracila brata ajbo krewnego

Kiedy na pytanie odpowiedziela twierdząco otrzymała paczkę z dokumentami i żelaznym krzyżem jej brata który uchodził długie lata za zaginionego

Jak sie okazuje zaginiony dostał sie w roku 1915 pod Arras ciezko ranny do angielskiej niewoli i umierając oddał papiery i order krótko przedtem zdobyty, angielskiemu żołnierzowi który go wyniósł z ognia i pielegnował z prośbą aby starał sie po skończeniu wojny dostarczyć te dokumenty jako ostatnią po nim pamiątkę ukochanej matki

Taką to drogą doprawdy niezwykłą zdobyła staruszka Rutzowa i jej rodzina wiadomość o tragicznym zgonie swego dziecka

Ofiary wojny!

W wyniku wojny siedmioletniej na polach bitewnych zginęło 554.000 ludzi, podczas wojen po rewolucji francuskiej — 1.400 000 ludzi podczas wojny krymskiej — 785.000 ludzi podczas wojny rosyjsko japońskiej — 624 tysięcy ludzi podczas wojny bałkańskiej 103 tysięcy ludzi, a wreszcie podczas wojny światowej (1914 — 1918) — 18.000,000 ludzi,

Niezwykły proces

Sąd apelacyjny w Paryżu rozpatruje obecnie zawiłą sprawę niejakiego Gallarda Imć Gallard jest młodzieńcem z bujną przeszłością Pomimo młodego wieku zdążył tyle razy dać się we znaki policji i tyle razy stawał przed sądem, że wystarczyłby mu jeden jeszcze wyrok skazujący na więzienie aby go wcielono w szeregi skazańców, wysiedlanych poza granice Francji, do dalekiej Gujany

Gallard bał się Gujany Karna kolonja na Pacyfiku ma fatalną reputację Nikt, komu życie miłe, nie chciałby tam spędzić urlopu. Dość, że Gallard w przewidywaniu przykrej ewentualności wymyślił sposób na sędziów Podczas ostatniej rozprawy kiedy przewodniczący Delegorgue zwrócił mu uwagę że nowy wyrok spowoduje automatycznie decyzję wygnania Gallarda na ponurą wyspę oskarżony zaczął płakać i zapewniać sędziów, że jest skruszonym grzesznikiem i że pragnie prowadzić żywot „człowieka poczciwego

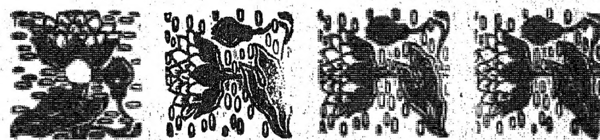
Skoro zdziwiony sędzia zapytał go, co wpłynęło na taką decyzję oświadczył że miłość sprawia cuda on zaś zakochał się w szlachetnej uroczej anielskiej istocie i pragnie ją zaślubić Ona to prowadzić go będzie po drodze cnoty niechże więc panowie sędziowie uwzględnią tę niezwykłą okoliczność i okażą oskarżonemu szczyptę współczucia Wystarczy wszakże aby zamiast kary więzienia zaaplikowali mu grzywnę gdyż w takim razie nie będzie mowy o Gujanie Wzruszeni sędziowie spełnili prośbę oskarżonego Gallard skazany został tylko nadwieście franków grzywny

Tymczasem w dzień slubu, który miał się odbyć w kościółku w Neuilly, pan młody nie zjawił się co oczywiście spowodowało wielkie zamieszanie w rodzinie panny młodej Goście mieli zabawę, a kumoszki z Neuilly — temat do plotek Ale teść nie dał za wygraną Po upływie paru dni wystosował list do policji, w którym doniósł, że jego niedoszły zięć popełnił kilka lat temu pewien występek, który uszedł uwagi miarodajnych czynników Jednem słowem, — niedoszły teść „wpakował" niedoszłego zięcia. Policja zajęła się odszukiwaniem Gallarda Znaleziono go dopiero po upływie kilku miesięcy, a że i w sądach panuje duch biurokratyczny, więc za nim doszło do rozprawy Gallard zdążył się namyślić i zaślubić swoją „nie doszłą" żonę.

Teraz jednak policja nie daje za wygraną. Proces pomimo wszystko musiał dojść do skutku. Gallarda skazano na dwa lata więzienia, co — jak się rzekło — spodwodowało automatycznie wyrok skazujący Gallarda na zsyłkę do Gujany.

Gallard apeluje, Najkomiczniejsze jest to że najgorętrzym jego obrońcą jest własny teść, autor denuncjacji. Okazuje się bowiem, że „pokochał zięcia", który jest „przemiłym chłopcem", „idealnym mężem" i td. i td. Teść jest zrozpaczony. Nie może sobie darować że zrobił taką, przykrość najmilszemu z zięciów Sędziowie tym razem zachowują całą przytomność umysłu i nie zdradzają ochoty ulegania sentymentalnym nastrojom.

Paryżanie śledzą z zainteresowaniem przebieg wesołego dramatu, rzucającego charakterystyczne swiatło na tak zwane „rodzinne stosunki".



Amonjak

Pacifix Express zatrzymał się po szalonym biegu na małej stacyjce w Colorado Na peronie zjawił się człowiek obładowany flaszkami i zaczął głośno wykrzykiwać:

— Amonjak, najlepszy amonjak, po dolarze butelka!

Pasażerowie mrugali znacząco do siebie domyślając się nowego tricku szmuglerów alkoholu.

Cały zapas flaszek rozchwytano w okamgnieniu. Gdy pociąg ruszył z miejsca poczęto odkorkowywać butelki. Rozczarowanie! Jeden pasażer szeptał drugiemu na ucho:

— Istotnie to tylko amonjak!



Tragedja Lindbergha

Sprawa porwania dziecka państwa Lindberghów zapada coraz głębiej w tajemnicę, tak, iż tylko z poruszeń zainteresowanych osób można wnioskować, co się dzieje

A więc z Nowego Jorku doniesiono, że państwo Lindberghowie zamierzają udać się do południowej Francji na dłuższy pobyt, z czego niektórzy wnioskują, że stracili oni nadzieję rychłego odzyskania dziecka

Są jednak tacy, którzy sądzą inaczej, mianowicie, że państwo Lindberghowie chcą się spotkać z bandytami na neutralnym gruncie. Charakterystyczny jest także fakt, że banknoty, wręczone przez Lindbergha bandytom, znaleziono m. in. w Paryżu i Szwajcarji.

W Stanach Zjednoczonych natrafiono ostatnio na ślad przywódców „Bandy fioletowej" Harrego Fleischera, którego odrazu podejrzewano, że miał coś wspólnego z porwaniem dziecka i którego bezskutecznie poszukiwano, bo przepadł jak kamień w wodę.

Otóż w ubiegły piątek około 11 w nocy zjawiło się w nowojorskiem radjo kilku panów, którzy zażądali natychmiastowego przerwania koncertu i nadanią anonsu, za który sowicie zapłacili.

Była to depesza... do Fleischera, który właśnie o 11 miał gdzieś słuchać radja. Depesza ta, zredagowana w małozrozumiałym języku złodziejskim, poleca Fleischerowi porozumienie się z adwokatem za pośrednictwem osób trzecich w pewnej ważnej sprawie. Władze policyjne nie mogły jednak dojść ani czy tą sprawą jest porwanie dziecka Lindbergha, ani gdzie się Fleischer znajduje.

Co się tyczy udziału w porwaniu Al Caponego, to bardzo ciekawe szczegóły podaje znany francuski powieściopisarz Kessel, który niedawno bawił w Niemczech i zwiedzał tam tejsze wielkomiejskie kryjówki bandyckie

Otóż w Hamburgu, w jednej z takich kryjówek, Kessel, oprowadzany przez jakiegoś „Hermana" spotkał pewnego boksera amerykańskiego, który jako głównym swoim tytułem do sławy, pochwalił się faktem, iż przez dwa lata był marynarzem na jachcie Al Capone.

Na to Kessel zwrócił jego uwagę na pogłoskę, iż Al Capone maczał ręce w porwaniu dziecka Lindbergha, co doprowadziło boksera do takiej pasji, że uderzeniem pięścią w stół wywrócił wszystkie stojące na nim szklanki.

— Gdybyś pan nie był przyprowadzony przez Hermana — wołał — tobym dał panu pożądną nauczkę na, którąś pan za służył. Capone przysięgam to na moją głowę, jest niezdolny do takiej nikczemności, nawet w myśli!...

A kiedy właściciel szynku, w którym rozmowa się odbywała, aby załagodzić sprawę, ofiarował nową kolejkę bobser zakończył:

— Nie prędko odnajdzie się małego Lindbergha, jeżeli wogóle kiedyś się odnajdzie. A oto dlaczego: Kiedy dowiemy się o nazwiskach tych, którzy go porwali, policja nic im nie zrobi, bo policja przyrzekła, że pozostawi ich w spokoju.

Ale oni nie wymkną się mścicielom ze strony publiczności, którzy zapragną ich ukarać za krzywdę wielkiego Lindbergha. Oni a o tem wiedzą i boją się. Przysięgam na moją głowę, że się nie mylę.

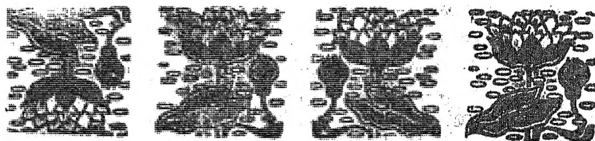
Coś, jakdyby pewność siebie — kończy p. Kessel — coś tajemniczego przemknęło przez jego spojrzenie. Ale okazało się niemożliwością wyduszenie z niego choć jednego słowa więcej.

Nowy czołg

Firmie angielskiej Vickers Armstrong udało się zbudować czołg, dla którego niema żadnych trudności na lądzie i na wodzie. Czołg należy do typu lekkiego i może rozwinąć w terenie prędkość do 65 km. na godzinę, przy pływaniu w wodzie do 10 km. na godzinę.

Żywotność bakterji

Stwierdzono ostatnio, że niektóre bakterje trzymane 90 minut w płynnem helium przy —277 stopniach, nie zostały uszkodzone i nie zatraciły zdolności żywotnych. Dr. Kade prowadzi w tej materji szczególniej ciekawe doświadczenia w laboratorjum fizykalno technicznem w Charlottenburgu.



23)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Dobrze, proszę jaśnie pani — odrzekł służący.

ROZDZIAŁ VIII.

T. B. Smith przybył do Great Bradley w jednym wyłącznie celu. Wiedział on, że rozwiązanie tajemnicy nietylko zniknięcia Farringtona, ale również może identyczności zagadkowego pana Fallocka da się wykryć raczej w tem miasteczku, aniżeli w stolicy. Scotland Yard został wystawiony na próbę nielada. W ciągu tygodnia wydarzyły się dwa niewyjaśnione morderstwa, tajemnicza strzelanina w teatrze i samobójstwo tak niezwykłe, że wyglądało na zbrodnię, a policja dotąd nie mogła znaleźć na uspokojenie wzburzonej opinji żadnego cienia śladu sprawców tych wszystkich przestępstw. Wszystko to sprawiło, że Scotland Yard znajdował się w stanie ustawicznego, ostrego alarmu.

— Mnóstwo paskudnych rzeczy powiedziano tu o nas — rzekł nadkomisarz do mającego wyjechać T. B. Smitha. Podał poprzez stół gazetę, którą Smith wziął do ręki z zagadkowym uśmiechem. W milczeniu odczytał złośliwy artykuł, obwiniający policję śledczą o brak inteligencji i oddał gazetę zwierzchnikowi.

— Sądzę, że wszystkie te tajemnice możnaby wyjaśnić za jednym zamachem — rzekł. — Wybieram się dziś na inspekcję do Domu Tajemnic, gdzie, jak mi się zdaje, spoczywa sedno rozwiązania.

Nadkomisarz spojrzał na niego z zaciekawieniem.

— To dziwne... — rzekł. — Miałem dziś sprawozdanie od naczelnika policji w tamtejszem hrabstwie co do tego dziwnego zakątka.

— A co on donosi?

Nadkomisarz Gordon Billings wzruszył ramionami.

— Jest to jedno z owych nieokreślonych sprawozdań, jakie mają zwyczaj składać naczelnicy z prowincji — rzekł oschle.— Właściciel ma być jakoby Amerykaninem, jest dziwakiem, a przytem człowiekiem chorym. I to jak chorym? Zdziwi się pan może; kompetentne władze lekarskie stwierdziły, że jest chory umysłowo.

— Chory umysłowo? — powtórzył zdziwiony Smith.

— Tak — odrzekł szef — i korzysta z wszelkich przywilejów, jakie ustawa o chorych umysłowo nadaje człowiekowi. To wyjaśniłoby wszystko.

T. B. Smith zamyślił się mocno.

— Coś mi się zdawało, że odkryję w nim może jakiegoś zaufanego wspólnika Fallocka.

— Czeka pana niewątpliwie rozczarowanie — rzekł z uśmiechem zwierzchnik — jestem o tem przekonany. Kazałem zebrać wszelkie dane. Choroba umysłowa tego człowieka została stwierdzona przez dwóch specjalistów; znajduje się on pod opieką lekarza, zamieszkałego na miejscu, a który pełni czynności sekretarza tego pana Moole. Tajemnica owego Domu Tajemnic jest więc dość prosta, jest to prywatny dom warjatów, — to, i nic więcej.

T. B. Smith zamyślił się chwilę.

— W każdym razie nic złego się nie stanie, jeśli postaram się o chwilę rozmowy z tym tajemniczym panem Moole, albo jeśli przyjrzę się jego domostwu — rzekł.

Przybył do Great Bradley wcześnie po południu i pojechał prosto do Domu Tajemnic. Dorożkarzowi kazał przystanąć dość daleko od głównej bramy i wysiadłszy rozejrzał się dokładnie po całej okolicy. Dom był nie zwykły. Nie miał on pretensji do jakiejkolwiek piękności architektonicznej, zbudowany był daleko od drogi, w środku całkowicie nieuprawianej parceli gruntu. Detektyw zbadał dokładnie właściwości dojazdu, położenie terenu głównego wyjścia, bocznych furtek, ostrożnie i starannie przyjrzał się dużej elektrowni, otoczonej grupą drzew, a znajdującej się o jakie pięćdziesiąt metrów od samego domu.

Nazajutrz rano wybrał się z drugą wizytą. Tym razem kazał dorożce przystanąć u samej bramy i poszedł zwolna wysypaną żwirem ścieżką ku wielkim drzwiom frontowym. Rzucił spojrzenie na wierzchołek komina, wznoszący się ponad szczytami drzew i potrząsnął głową. Uprzytomnił sobie, jak potężną instalację elektryczną posiadał ów ekscentryczny właściciel Domu Tajemnic do swej dyspozycji.

— „Wystarczyłoby to na poruszanie kolejki elektrycznej" — pomyślał sobie. Zobaczył również jednookiego mechanika, ponurego człowieka ze szpecącą go blizną po jednej stronie twarzy.

T. B. Smith chętnie prowadziłby dalej swe oględziny, gdyby nagle, stając pod jakiemś oknem, nie usłyszał trzasku pod swemi stopami. Momentalnie rozbrzmiał gong, okno zaś przysłoniła opuszczająca się bezszelestnie okiennica.

T. B wycofał się pośpiesznie i znalazł się za bramą, akurat w chwili, gdy zatrzaskiwała się ona, widocznie wprawiona w ruch przez kogoś we wnętrzu domu.

Z następną wizytą przybył wśród dnia, zupełnie jawnie, pozostawiając ostentacyjnie dwóch detektywów na posterunku przed bramą, nie chciał bowiem narażać się bez potrzeby.

Wszedł po czterech marmurowych stopniach na ganek i otarł nogi o dziwną kratę żelazną przed progiem, naciskając jednocześnie dzwonek. Same drzwi były nawpół zakryte zwieszającą się zasłoną, jakie nieraz widuje się w hallach domów podmiejskich, tylko że zamiast kolorowych paciorków, przewleczonych naprzemian z kawałkami trzciny zasłona składała się z tysięcy stalowych kulek, nawleczonych na mocne druty stalowe, uwiązane do poprzecznej sztaby nad drzwiami.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Omal nie noc po lubna

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Śpiewak nieznany
CAPITOL: — Kongres tańczy
APOLLO — 4 ech z Legji
CORSO: I Na Sybir II Tajemniczy obrońca
CZARY — Harry Peel Nadprogram
GRAND-KINO — Zemsta nietoperza
LUNA — Pod Kuratelą
LUDOWY — Miłość w kajdanach
ODEON — Wynalazcy prochu
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Wygnańcy dla młodzieży: — Zew morza
PALACE — Wszystko dla dziewczynki
MIMOZA — Afryka mówi
RAKIETA: — Madame Szatan
PRZEDWIOSNIE — Uwiedziona
RESURSA — Dziewczę z Barki
SPLENDID:— Sierżant „X"
ZACHĘTA — Król bulwarów
WODEWIL — Wynalazcy prochu

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8.89.

Dewizy:	Gdańsk	174.35
	Belgja	124,80
	Holandja	361.45
	Londyn	32,85
	Nowy Jork	8,899
	Paryż	35,13
	Praga	26.39
	Szwajcarja	173,55
	Włochy	46,00
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,89 — Rubel złoty 4.86, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.49, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.67 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212. 10 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 94.00
4 proc. poż. inwestacyjną 88.00
5 proc. poż. konwersyjna 38 00
6 proc. poż. dolarowa 56.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 60,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60.00
10proc. m Radomia 59.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 36,50

Akcje:

Bank Polski	71,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana dla listów zastawnych utrzymana. Obroty b. małe

Przez radjo

Łódz, 5 maja 1932 r

11,45 Codzienny Przegląd Prasy
11,58 Sygnał czasu
12,15 Poranek szkolny z Filh. Warsz.
14,00 Przerwa
15,00 Muzyka z Wwy
15,55 Progr. dla dzieci
16,20 Muzyka z płyt
16,40 „Porcelana w życiu kobiety"
17,30 Odczyt
17.45 Koncert po poł.
19,00 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Na widnokręgu
20,15 Koncert popularny
21,55 Kwadrans literacki
22,40 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
23,00 Muzyka taneczna

KINO-TEATR
RESURSA
ul. KILINSKIEGO 123

DZIŚ. Wspaniałe arcydzieło filmowe pg. powieści Ruperta Hughesa w potężnej realizacji EDWARDA SLOMENA p. t. DZIŚ.

„DZIEWCZĘ Z BARKI"

W rol. główn.: Sally O'NEIL, Jean HERSHOLT, Malcolm Mac GREGOR

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program „Graj Cygan. e" Nast. program

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7,30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAZNE.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZOŁTA MUCHA"-„TsE-TsE"

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50) ROCZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, bronzy, kryształy, starą biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

OKAZJA!!!

Dom drewniany z placem w bardzo dobrym punkcie miasta do sprzedania Wiadomość: tel. 23-555

POTRZEBNY chłopiec do pracowni malarskiej Gdańska 92

POTRZEBNY chłopiec do blacharza Juljusza 23.

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonja Liszki.

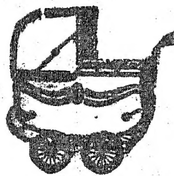
SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczańska i Wiznera Wiad. w administracji

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

KUPUJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dziecinnych | Materaców sprężynowych „PATENT"
Łóżek metalowych | Wyżymaczek amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61. w podwórzu.

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK



znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem

DRZEWKA

po cenach zniżonych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, RÓŻE sztamowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimotrwałe, dalje mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

L. Kołaczkowski Przędzalniana 86 tel. 115-02 tramw 3

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon wiosenno-letni rozpoczęty

J. MIGDAŁ Gdańska 59

Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare do gimn. p. Idzikowskiego już do nabycia

Do Zarządu
Tow „Talmud Tora" i „Aje Hadas"
w Łodzi, ul. Kilińskiego 60.

Wzywam niniejszem zarządy pomienionych Towarzystw, aby zechcieli niżej podpisanemu wskazać w terminie 3-tygodniowym od daty niniejszego, lokal szkoły dla biednych dzieci, „Aje Hadas", który ma jakoby istnieć przy ulicy Kilińskiego Nr. 60, zgodnie z ogłoszeniami w „Najer Folksblatt" Nr 300 z dnia 27 grudnia 1931 r.

Po braku odpowiedzi we wzmiankowanym terminie będę zmuszony przekazać sprawę Urzędowi Prokuratorskiemu.

Z poważaniem
M. ROZEN

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpowiedzialny Adam Czajkowski W drukarni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41